

*Eugeniusz Cezary Król*

## **POLSKA EDYCJA *DZIENNIKÓW* JOSEPHA GOEBBELSA. CZY POTRZEBNA?**

Pierwszą reakcją Polaków może być zdziwienie, a nawet oburzenie. Jak to? Tłumaczyć i wydawać jakąś pisaninę tego arcykłamcy, który ma już ustalone miejsce w dwudziestowiecznej historii świata jako symbol cynizmu i manipulacji? Czy nie jest to przypadkiem swoista forma jego rehabilitacji, chęć nadania ludzkich cech tej postaci, wyzutej z wszelkiej moralności, służącej świadomie i z zapałem jednemu z najbardziej zbrodniczych systemów politycznych w dziejach ludzkości?

O jakiegokolwiek rehabilitacji i wybielaniu nie może być oczywiście mowy, warto natomiast zastanowić się nad powodami przemawiającymi za udostępnieniem obszernych fragmentów *Dzienników* Josepha Goebbelsa polskim czytelnikom. Wydaje się, że podstawowe znaczenie ma pozycja autora w kierownictwie ruchu narodowosocjalistycznego, a od 1933 roku – po jego dojściu do władzy w Niemczech – coraz bardziej znaczące miejsce w centrum decyzyjnym Trzeciej Rzeszy. Na temat autora *Dzienników* napisano już bardzo wiele, powstały liczne filmy, zbiory fotografii, słuchowiska radiowe i przekazy internetowe. Nie ma więc konieczności odwoływania się do szczegółów biograficznych. Można je bez trudu uzyskać, korzystając z obecnych na polskim rynku księgarskim obszernych opracowań tego typu; ich liczba będzie się w przyszłości zapewne powiększać<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> R.G. Reuth: *Goebbels*, przeł. M. Misiorny, Warszawa 1996, 2004; D. Irving, *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, przeł. B. Zborski, Gdynia 1998; 2. wyd.: *Wojna Goebbelsa: Triumf intelektu*, przeł. B. Zborski, Międzyzdroje–Kraków 2010; P. Gathmann, M. Paul: *Narcyzy*

Drugim bardzo ważnym powodem polskiej edycji *Dzienników* jest ich ogromna obfitość oraz duża regularność zapisów, prowadzonych przez kilkadziesiąt lat; przerwy ponad 2–3 dni należały do rzadkości. Goebbels zaczął pisać w październiku 1923 roku<sup>2</sup>. Za wprowadzenie posłużyły *Kartki wspomnień* (*Erinnerungsblätter*), w których znalazł się skrótowy zapis dziejów rodziny i najważniejszych wydarzeń od urodzin w 1897 roku do połowy października 1923 roku. Odręczne notatki dotyczące lat 1923–1941 Goebbels umieszczał w brulionach z twardą okładką mniej więcej w formacie A5. Zachowało się 14 (na 24 napisanych) takich brulionów, wypełniało je pismo drobne, ściśnięte i bardzo trudno czytelne. Część rękopiśmienna *Dzienników* to w przeliczeniu niespełna 7 tys. znormalizowanych stron<sup>3</sup>. Przeważał w nich zapis zwięzły i skrótowy, często w formie równoważników zdań, z silnym podkreśleniem stanów emocjonalnych, zwłaszcza tych, które dotyczyły życia prywatnego i związków intymnych. Z biegiem czasu, gdy Goebbels podjął działalność w szeregach NSDAP, a potem ją intensyfikował, bieżące kwestie polityczne zajmowały coraz więcej miejsca. Od momentu przejścia władzy przez narodowych socjalistów w Niemczech i usadowienia się przez Goebbelsa w fotelu ministra oświecenia publicznego i propagandy Rzeszy spektrum spraw publicznych ogromnie się poszerzyło. Sprawy prywatne zeszły na dalszy plan. Pozostawały jednak stale obecne. W momentach szczególnych, np. w związku z kryzysem małżeńskim w latach 1937–1939, znowu pojawiały się w szerszym zakresie. Do lipca 1941 roku objętość zapisków dziennych była

---

*Goebbels. Biografia psychohistoryczna*, przeł. E. Kowynia, Kraków 2011. W kolejce do tłumaczenia czeka z pewnością także najobszerniejsza jak dotąd (ponad 900 stron druku) biografia: P. Longerich: *Goebbels. Biographie*, München 2010.

<sup>2</sup> Przy pisaniu tej części wykorzystano: E. Fröhlich: *Einleitung zur Gesamtedition*, znajdujące się w: *Tagebücher von Joseph Goebbels*, Im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und mit Unterstützung des Staatlichen Archivdienstes Russlands, cz. III: *Register 1923–1945*, München 2008, s. 11–99.

<sup>3</sup> Podawane tu i później dane liczbowe, dotyczące objętości *Dzienników* J. Goebbelsa, mają charakter orientacyjny ze względu na trudności z precyzyjnym przeliczeniem rękopisu. Dotyczy to również maszynopisów, które w przypadku zapisów memuarystycznych ministra propagandy Trzeciej Rzeszy bardzo odbiegały od normy (powiększona czcionka, większa interlinia, mniej wierszy na stronie). W literaturze przedmiotu padają różne liczby, dotyczące objętości prezentowanego źródła. Niektóre z nich mają wymiar astronomiczny, dochodząc do 60–80 tys. stron.

stosunkowo niewielka, na ogół nie przekraczała 1–2 znormalizowanych stron.

Przełom dokonał się po agresji Trzeciej Rzeszy na Związek Radziecki, ściśle biorąc od 9 lipca 1941 roku, Goebbels zatrudnił stenografa, Richarda Ottego, któremu niemal dzień w dzień dyktował coraz większą porcję notatek, przepisywanych następnie na maszynie przy użyciu specjalnie powiększonej czcionki. Liczba dziennych zapisków, które przybrały odtąd charakter rozbudowanych analiz, przekraczała często kilkanaście stron, a gdy miały miejsce spotkania z Hitlerem – *nota bene* coraz częstsze – dochodziła nawet do stron kilkudziesięciu! Ponadto każdą z notatek poprzedzała – również od 9 lipca 1941 roku – część wstępna, zawierająca opis aktualnej sytuacji militarnej. Materiału faktograficznego, redagowanego następnie przez autora *Dzienników*, dostarczał regularnie oficer łącznikowy Reichministerium für Volksaufklärung und Propaganda (RMVP) z Oberkommando der Wehrmacht (OKW). Skąd w latach wojny i rosnących obowiązków służbowych minister propagandy brał na to wszystko czas? Zaznaczyć trzeba, że chodzi tu o liczby niebagatelne: 36 tys. stron maszynopisu, z których zachowało się, przynajmniej według aktualnego stanu rzeczy, blisko 35 tys. stron!

Ostatni znany zapis w *Dziennikach* Goebbelsa pochodzi z 10 kwietnia 1945 roku; była to jedynie część dotycząca sytuacji militarnej. Wiadomo też o ostatniej, niezachowanej notatce, sporządzonej na kilka godzin przed samobójczą śmiercią 1 maja 1945 roku<sup>4</sup>. Jednodniowy kanclerz Rzeszy miał wtedy uderzyć w tony patetyczne, stawiając Hitlera za wzór dla kolejnych pokoleń Niemców, zobowiązanych do walki na śmierć i życie z „internacjonalnym wrogiem”.

Najprawdopodobniej w listopadzie 1944 roku Goebbels postanowił uporządkować swoje zapiski rękopiśmienne. Otte otrzymał polecenie ich odczytania i przeniesienia na strony maszynopisu. Udało mu się to zrobić w stosunku do dwóch ostatnich brulionów, obejmujących okres od 21 listopada 1940 roku do 8 lipca 1941 roku. Dalszych prac tego rodzaju Otte musiał zaniechać, gdyż jego przełożony postanowił za dbać o utrwalenie swojego dzieła w sposób szczególny. Wszedł miano-

---

<sup>4</sup> Jej treść, opierając się na relacjach świadków wydarzeń, spróbował odtworzyć R.G. Reuth: *Goebbels...*, s. 433–434.

wicie w kontakt z dr. Josephem Goebelem [sic!], jednym z pionierów raczkującej jeszcze wtedy techniki utrwalania zdjęć na mikrofiszach. Zgodnie ze zleceniem ministra propagandy na przełomie 1944 i 1945 roku powstało około 954 szklanych płytek<sup>5</sup> o wymiarach 9 x 12 cm, zawierających łącznie około 42 tys. mikrozdjęć maszynopisowych stron *Dzienników*.

W połowie kwietnia 1945 roku Otte wraz z oficerem łącznikowym Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) z RMVP, majorem Rudolfem Balzerem, zakopali na polecenie Goebbelsa zbiór szklanych płytek, ułożonych w 77 tekturowych pudełkach firmy Agfa i zapakowanych w metalową skrzynię, w pobliżu autostrady prowadzącej do Poczdamu<sup>6</sup>. Po upływie niepełna dwunastu miesięcy, w marcu 1946 roku, nienaruszona skrzynia została odkopana przez wspólną ekspedycję radziecko-francuską. Miejsce ukrycia zostało wskazane Francuzom najprawdopodobniej przez Ottego, który przez następne lata służył władzom okupacyjnym w Niemczech jako ważny świadek wydarzeń w Trzeciej Rzeszy, ze szczególnym uwzględnieniem jego kontaktów z ministrem propagandy. Doczekał się swoistego uznania: uchodząc za najszybszego stenografa w Niemczech (350 sylab na minutę), kierował w latach pięćdziesiątych XX wieku biurem stenograficznym landtagu Dolnej Saksonii, a następnie, aż do 1971 roku – Bundestagu RFN.

Tymczasem rozgorzał spór o podział zdobyczy. Ostatecznie strona francuska uzyskała tylko niewielką część: cztery pudełka z 60 płytkami, w tym jedynie 19 płytek zawierało strony *Dzienników* z okresu od 18 sierpnia do 21 września 1941 roku. Reszta „francuskich” płytek zawierała mikrozdjęcia protokołów konferencji prasowych z lat 1940–1942, organizowanych przez Goebbelsa w RMVP. Wszystko to znalazło się

---

<sup>5</sup> W literaturze przedmiotu, m.in. w: D. Irving: *Goebbels...*, wyd. polskie, s. 7, podawana jest również inna liczba szklanych mikrofisz: 1600 sztuk. Zapewne, jeśli wykluczyć ewentualność błędu, chodzi tu o pozostałe dokumenty z obszaru działalności Goebbelsa, przeniesione na szklane mikrofisz.

<sup>6</sup> Istnieje inna wersja podana po wojnie przez Wenera Naumanna, byłego sekretarza stanu w RMVP. Zeznał on, że wprawdzie otrzymał od Goebbelsa polecenie bezpiecznego ukrycia skrzyni ze szklanymi mikrofiszami, ale wskutek dramatycznego rozwoju wydarzeń nie był w stanie tego zrobić i pozostawił cały zbiór w Kancelarii Rzeszy. Relacja Naumanna wygląda na asekurację przez ewentualnym zarzutem „zdrady” – wydania cennego zbioru w ręce wroga.

w Archiwum MSZ Francji, natomiast lwia część wykopaliska z lasu pod Poczdamem powędrowała do Moskwy. W latach 1946–1962 zbiór pudełek składowano w archiwum MSZ ZSRR. Od sierpnia 1962 roku stał się pilnie strzeżoną jednostką tzw. Archiwum Specjalnego przy Radzie Ministrów ZSRR.

Innym torem potoczyły się losy brulionów z odręcznymi zapiskami Goebbelsa i ich kontynuacji maszynopisowej. W końcu kwietnia 1942 roku Otte otrzymał od Goebbelsa, który przebywał już z rodziną w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy, polecenie zniszczenia całego zbioru rękopiśmiennie-maszynopisowego. Posłuszny urzędnik nawet przystąpił do pracy, ale działając pod presją czasu, nie był w stanie wykonać polecenia. Ministerialna niszcarka okazała się bardzo mało wydajna, próby wrzucania grubego, dobrej jakości papieru do pieca centralnego ogrzewania szybko zagroziły jego zatknięciem. Otte wyjechał z oblężonego Berlina, znaczna większość „papierowego” zapisu *Dzienników* pozostała na miejscu bez dozoru.

Charakterystyczne, że maszynopisowy oryginał *Dzienników*, spoczywający w aluminiowych skrzyniach na terenie Kancelarii Rzeszy, nie przyciągnął początkowo uwagi oddziałów Armii Czerwonej, zajmującej w maju 1945 roku stolicę Niemiec. Bezpańskie materiały wpadły w ręce w różnych osób. Jedną z nich była niejaka Else Goldschwamm, która pracując na rozkaz władz radzieckich przy pracach porządkowych w byłej Kancelarii Rzeszy, wyjęła z aluminiowych skrzyń pięćset stron maszynopisu. Obejmowały one zapisy z końca września 1942 roku oraz z połowy lutego i z jednego dnia czerwca 1943 roku. Po kilkunastu latach, w 1961 roku, przekazała ona swoją zdobycz do Instytutu Historii Najnowszej (Institut für Zeitgeschichte – IfZG) w Monachium. Z jej wyjaśnień wynikało, że tak jak ona mogło sięgnąć do aluminiowych skrzyń sporo innych osób, wchodzących w skład grupy porządkowej. W ten sposób uległa rozproszeniu, a także zniszczeniu znaczna część maszynopisowego zapisu *Dzienników*.

Co się tyczy losu brulionów z odręcznymi zapiskami ministra propagandy Trzeciej Rzeszy, to najważniejszy ślad prowadził do radzieckiej dziennikarki Jeleny Rzewskiej. Należała ona do grupy specjalistów wysłanych tuż po zakończeniu wojny z Moskwy do Berlina w celu iden-

tyfikacji i zabezpieczenia śmiertelnych szczątków Hitlera i Goebbelsa. Rżewska natknęła się w Kancelarii Rzeszy na wielką stertę papierów, w tym na 13 grubych zeszytów, zawierających charakterystyczne, słabo czytelne notatki „małego doktora” z Rheydt. Napisała w swojej książce, wydanej w latach sześćdziesiątych XX wieku w NRD<sup>7</sup>, że zbiór odesłano do sztabu 1. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej. Po latach stało się jasne, że ostatecznie 13 brulionów z rękopiśmiennymi zapiskami Goebbelsa trafiły, tak jak szklane mikrofiszce, do specarchiwum przy Radzie Ministrów ZSRR.

Jeden z brulionów, tzw. dziennik elbersfeldzki z przełomu 1925 i 1926 roku, dostał się w ręce Amerykanów i wylądował ostatecznie w Hoover Institution on War, Revolution and Peace na Uniwersytecie Stanford w Kalifornii<sup>8</sup>. Podobnie stało się z dużym fragmentem maszynopisowym z lat 1942–1943 *Dzienników* Goebbelsa, obejmującym blisko 7 tys. stron. W końcu 1946 roku amerykański oficer wywiadu i kontrwywiadu (CIC) w Berlinie, William F. Heimlich, zakupił je od tamtejszego handlarza makulaturą. Ten zbiór, zresztą po dużych kontrowersjach natury prawnej i finansowej, stał się podstawą wydania książkowego w Stanach Zjednoczonych, a nieco później w Szwajcarii<sup>9</sup>.

Należy jeszcze wspomnieć o trzecim znanym, większym fragmencie *Dzienników* szefa RMVP, a mianowicie o znalezisku funkcjonariusza CIC Erica C. Mohra. W listopadzie 1945 roku, wędrując po zniszczonych i splądrowanych wnętrzach Kancelarii Rzeszy, odkrył on plik blisko 600 stron maszynopisowych, zadrukowanych charakterystyczną, powiększoną czcionką. Był to Goebbelsowski zapis z sierpnia 1941 roku oraz z maja i czerwca 1942 roku. Opuszczając Niemcy w 1947 roku, Mohr przekazał zbiór swoim przełożonym. Wiadomo, że jesienią 1973 roku dokument ten znajdował się w amerykańskich National Archives w College Park. W 2003 roku nie można było go już jednak odnaleźć ani pod starą, ani pod nową sygnaturą.

<sup>7</sup> J. Rshewskaja: *Hitlers Ende ohne Mythos*, Berlin (Wschodni) 1967.

<sup>8</sup> Zawartość tego brulionu opublikowano: *Das Tagebuch von Joseph Goebbels 1925/26*, mit weiteren Dokumenten herausgegeben von Helmut Heiber, Stuttgart 1960.

<sup>9</sup> *Goebbels Tagebücher aus den Jahren 1942–43*, Mit anderen Dokumenten herausgegeben von Louis P. Lochner, Zürich 1948.

Upłynęło ćwierć wieku bez nowych informacji o losie *Dzienników* Goebbelsa. Badacze historii najnowszej i jej miłośnicy utwierdzali się w przekonaniu, że niczego więcej na tym polu nie należy oczekiwać. Tymczasem w 1972 roku wybuchła sensacja: pewien pośrednik zaoferował znanemu wydawnictwu zachodnioniemieckiemu Hoffmann und Campe zakup nieznanych dotąd zapisków ministra propagandy Trzeciej Rzeszy. Obejmowały one 20 tys. stron *Dzienników* w formie mikrofilmu, wykonanego jednak niedbale pod względem technicznym. Ponadto – co znamienne – były to fragmenty z różnych okresów, wybierane tak, że omijały ważne momenty historyczne, np. genezę II wojny światowej, w tym okoliczności prowadzące do podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 roku. Powyższe usterki wzbudziły w środowisku historyków i dziennikarzy niepokój i nieufność co do autentyczności oferowanego materiału.

Nie odwiódło to jednak wydawnictwa Hoffmann und Campe od powziętego zamiaru: w październiku 1972 roku oficyna zakupiła mikrofilm, a rok później, na konferencji prasowej, urządzonej podczas Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem, zapowiedziała kilkutomową edycję *Dzienników* Goebbelsa. Podczas tych samych targów książki wystąpił jednak bankier szwajcarski, nazwiskiem François Genoud, który nie dość, że przedstawił się jako wielbiciel nazistowskiego ministra oświecenia narodowego i propagandy, to jeszcze pokazał dokumenty, świadczące o jego prawie do dysponowania *Dziennikami* Goebbelsa<sup>10</sup>. Jednocześnie dwa duże wydawnictwa amerykańskie – David McKay i Bantam Books – powiadomiły o nabyciu od wspomnianego wyżej anonimowego pośrednika praw do wydania na rynku amerykańsko-kanadyjskim *Dzienników* Goebbelsa, obejmujących lata II wojny światowej. Ciągle jednak nie było jasne, jak oferowany w Europie i Ameryce Północnej mikrofilm ma się do materiału

---

<sup>10</sup> François Genoud (1915–1996) zaliczał się do zdeklarowanych sympatyków nazistów, pomagał im w ucieczce do Ameryki Południowej (akcja „ODESSA”), współpracował też z arabskimi terrorystami przy przedsięwzięciach antyizraelskich. Dzięki zawarciu umów z rodziną Josepha Goebbelsa, a także z rodzinami innych czołowych narodowych socjalistów z okresu Trzeciej Rzeszy, zapewnił sobie prawa do dysponowania ich spuścizną. Po śmierci Genouda prawa te przejęła jego wieloletnia współpracowniczka Cordula Schacht, córka Hjalmara, byłego ministra gospodarki i prezydenta Banku Rzeszy.

oryginalnego. Ponawiane przez wydawców żądania okazania choćby niewielkiej części autentycznego źródła, z którego został wykonany mikrofilm, natrafiały na veto tajemniczego pośrednika.

W atmosferze rosnącego zamieszania wydawnictwo Hoffmann und Campe zdołało jeszcze opublikować tom, obejmujący zapiski Goebbelsa z 1945 roku<sup>11</sup>. Z dalszych edycji jednak zrezygnowało, głównie z powodu komplikacji formalnoprawnych, a także ze względu na duże trudności związane z odcyfrowywaniem rękopiśmiennej części *Dzienników*.

Uporczywa odmowa przedstawienia dowodów przemawiających za autentycznością mikrofilmu z 20 tys. stron *Dzienników* Goebbelsa wynikała z prozaicznego powodu. Po wielu latach okazało się, że oferta sprzedaży wysłana na Zachód była efektem wspólnego planu służb specjalnych ZSRR (Komiteta Gosudarstwiennoj Biezopasnosti – KGB) i NRD (Ministerium für Staatssicherheit – MfS). Chodziło z jednej strony o działania destabilizujące RFN; tak sobie w Moskwie i Berlinie Wschodnim wyobrażano skutki opublikowania dużych fragmentów *Dzienników* szefa propagandy Trzeciej Rzeszy. Z drugiej strony nie bez znaczenia były widoki na lukratywny interes; „anonimowy” pośrednik zażądał 200 tys. zachodnich marek i najprawdopodobniej tyle od wydawnictwa otrzymał. Jednak ujawnienie dowodów w postaci autentycznych stron *Dzienników* Goebbelsa albo brulionu z odręcznymi zapiskami, albo wreszcie szklanej płytki z mikrozdjęciami oznaczałoby groźbę odkrycia prawdziwego miejsca przechowywania całego zbioru, a tego władze ZSRR chciały w danym momencie uniknąć.

Nieudolnie przeprowadzona akcja KGB i MfS miała także ten skutek, że władze bezpieczeństwa NRD postanowiły całkowicie utajnić wyniki własnych poszukiwań *Dzienników* Goebbelsa. Takie poszukiwania przeprowadzono w latach 1971–1974, penetrując podziemne bunkry w cen-

---

<sup>11</sup> *Joseph Goebbels Tagebücher 1945. Die letzten Aufzeichnungen*, Hamburg 1977, z publicystycznym wstępem Rolfa Hochhutha, jednakże bez analitycznej noty edytorskiej. Z informacji umieszczonej na tzw. skrzydełku okładki wynika, że wydawnictwo planowało dalszą publikację pozyskanego materiału. O jego pochodzeniu napisano jedynie, że zapiski dotyczące lat 1924–1945, nadeszły „z nieznanых źródeł”. Jednocześnie padło zdanie, że „liczne wskazówki i ślady uzasadniają przypuszczenie, graniczące z pewnością”, iż wszystkie inne rękopiśmienne oraz dyktowane i przepisane na maszynie części *Dzienników*, oprócz znanych już i drukowanych fragmentów proveniencji amerykańskiej, „wpadły w rosyjskie ręce przy zdobyciu Berlina”.



trum Berlina, m.in. poważnie zniszczony „bunkier Führera” pod dawną Kancelarią Rzeszy u zbiegu Voßstraße i Wilhelmstraße. Obszar ten znajdował się po wschodniej stronie miasta, już na terenie „strefy śmierci” między granicą Berlina Zachodniego i Wschodniego. Formalnym, ściśle poufnym, powodem tych zabiegów miało być ustalenie, czy z dawnych nazistowskich bunkrów nie prowadzą jakieś podziemne tunele w kierunku Berlina Zachodniego. Tuneli nie stwierdzono, ale przy okazji odkryto duże ilości papierowej dokumentacji postnazistowskiej. Jak się okazało, było tam także około 16 tys. stron maszynopisu *Dzienników* Goebbelsa z lat 1942–1945, spoczywających w dziewięciu aluminiowych skrzyniach. Kierownictwo MfS uznało jednak jesienią 1979 roku, że nowe, jak by na to nie patrzeć – sensacyjne, znalezisko należy zamknąć w Centrum Dokumentacji Państwowej Administracji Archiwalnej MSW i ograniczyć do nielicznych wyjątków możliwość dostępu.

Wiadomość o odkryciu dziewięciu skrzyń w Berlinie Wschodnim rozeszła się jednak szeroko, docierając także do RFN. Na przełomie 1979 i 1980 roku dyrektor Instytutu Historii Współczesnej (IfZG) w Monachium, prof. Martin Broszat<sup>12</sup>, spotkał się dwukrotnie w Berlinie Wschodnim z prof. Wolfgangiem Schumannem<sup>13</sup> z Centralnego Instytutu Historycznego Akademii Nauk NRD. Rozmowy dotyczyły również sprawy *Dzienników* Goebbelsa. Gość z Monachium spytał, czy byłoby możliwe dokonanie porównań mikrofilmu znajdującego się w posiadaniu wydawnictwa Hoffmann und Campe z materiałem będącym w dyspozycji strony NRD-owskiej. Prof. Schumann zareagował niechętnie, ale zgłosił inną, raczej niespodziewaną propozycję. Zasugerował mianowicie, że jego zdaniem bardziej realna będzie sprzedaż źródła interesującego stronę zachodnioniemiecką aniżeli „jakieś tam” porównania. Oczywiście – musi zostać zaakceptowana odpowiednia cena:

---

<sup>12</sup> Martin Broszat (1926–1989), niemiecki historyk, autor kilkunastu książek na temat różnych aspektów genezy i funkcjonowania Trzeciej Rzeszy, m.in. dwóch bardzo ważnych publikacji z polskiego punktu widzenia: *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961; *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963 (wyd. polskie: *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, przeł. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 1999).

<sup>13</sup> Wolfgang Schumann (1925–1991), niemiecki murarz, następnie historyk, w latach 1967–1989 pracownik Akademii Nauk NRD, zajmował się głównie historią niemieckiego ruchu robotniczego, w szczególności jego lewicowych nurtów.

200 tys. marek zachodnich, czyli tyle, ile zapłaciło wcześniej wydawnictwo Hoffmann und Campe.

Martin Broszat ofertę odrzucił, a władze NRD tym bardziej uszczelniły barierę, chroniącą „własny” zasób *Dzienników Goebbelsa* przed ciekawskimi historykami. Wiosną 1982 roku zaczęto też myśleć w Berlinie Wschodnim o NRD-owskiej edycji tego źródła. Z inicjatywy prof. Schumanna wybrano nawet kandydatów na redaktorów tego wydawnictwa, ale pomysł odrzucił odpowiedzialny członek Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED), prof. Kurt Hager. Oświadczył on, że „edycja tego rodzaju demagogii nazistowskiej nie odpowiada politycznym zasadom kierownictwa SED”. Po takim *dictum* pomysł samodzielnego wydania *Dzienników Goebbelsa* w NRD przestał być aktualny.

Z realizacji podobnego pomysłu nie zrezygnowali jednak naukowcy z monachijskiego IfZG. W połowie 1986 roku, a więc gdy socjalistyczna NRD chyliła się ku upadkowi, prof. Broszat i dr Elke Fröhlich, jego żona, a jednocześnie kierowniczka projektu edycji *Dzienników Goebbelsa* w Monachium, uzyskali w Berlinie Wschodnim zgodę na prace porównawcze. Przy tej okazji goście z Monachium dowiedzieli się o dziewięciu aluminiowych skrzyniach i ich zawartości. Radość z odkrycia mącił fakt, że zbiory były w bardzo złym stanie. Zapisy na papierze, poddanemu długotrwałemu działaniu wilgoci, nie dawały się w wielu miejscach odczytać. Analiza udostępnionych materiałów pozwoliła ponadto stwierdzić, że brakuje w nich bardzo poszukiwanych, dziesięciu brulionów z odręcznymi zapiskami Goebbelsa. Wszystko wskazywało też, że nie doszło do sporządzenia kopii maszynopisowej (drugiego egzemplarza maszynopisu) *Dzienników*, co z dużą stanowczością twierdził stenograf Otte.

Jesienią 1987 roku opublikowano czterotomową edycję fragmentów *Dzienników Goebbelsa*. Przygotował ją IfZG w Monachium w głównej mierze na podstawie dokumentacji zakupionej przez wydawnictwo Hoffmann und Campe<sup>14</sup>. Monachijskiemu instytutowi udało się wpraw-

---

<sup>14</sup> *Die Tagebücher von Joseph Goebbels. Sämtliche Fragmente*, herausgegeben von E. Fröhlich, im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und in Verbindung mit dem Bundesarchiv, cz. I: *Aufzeichnungen 1924–1941*, München – New York 1987, t. 1–4.

dzie podpisać umowę z państwową administracją archiwalną NRD na wykorzystanie zawartości aluminiowych skrzyń, w szczególności dotyczących 1944 roku, ale do przekazania już zmikrofilmowanych kopii ostatecznie nie doszło. Zamiast tego przez mass media RFN przetoczyła się fala ożywionej dyskusji, w której oprócz przedstawicieli IfZG i Federalnego Archiwum w Koblenz (Bundesarchiv Koblenz – BAK) wzięli udział politycy, dziennikarze i... potencjalni autorzy konkurencyjnej edycji *Dzienników* Goebbelsa<sup>15</sup>.

Spory przeciął upadek muru berlińskiego w listopadzie 1989 roku. W konsekwencji tego historycznego wydarzenia dokumentacja dotycząca Josepha Goebbelsa i jego *Dzienników*, zgromadzona w MfS NRD, stała się dostępna dla naukowców, w tym również dla IfZG. W marcu 1992 roku miało miejsce kolejne wydarzenie niezwykle ważne dla prezentowanej sprawy: Elke Fröhlich znalazła się w Moskwie, gdzie umożliwiono jej wgląd w zachowaną tam spuściznę diarystyczną ministra oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat...

Najważniejszym nowym elementem sytuacji była oczywiście obecność szklanych mikrofilmów, zawierających niemal komplet zdjęć stron z rękopisu (1923–1941) i maszynopisu (1941–1945) *Dzienników* Goebbelsa. Dawało to szansę na pełną edycję *Dzienników*, tym bardziej że kierownictwo IfZG podpisało stosowną umowę z Komitetem do spraw Archiwalnych rządu Federacji Rosyjskiej. Partner rosyjski zobowiązał się, zapewne za sówitą opłatą, do wyrażenia zgody na skopiowanie wszystkich będących w jego posiadaniu tekstów diarystycznych Goebbelsa, a także do ich naukowej edycji wraz z IfZG i BAK<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> Szczególnie aktywnym i jednocześnie bardzo krytycznym wobec poczynań IfZG uczestnikiem dyskusji był profesor berlińskiego Freie Universität Bernd Sösemann, zob. m.in. idem: *Die Tagesaufzeichnungen des Joseph Goebbels und ihre unzulänglichen Veröffentlichungen*, „Publizistik“ 1992, t. 37, s. 213–244; idem: *Inszenierungen für die Nachwelt. Editionswissenschaftliche und textkritische Untersuchungen zu Joseph Goebbels' Erinnerungen, diaristischen Notizen und täglichen Diktaten*, w: Lothar Gall (red.): *Neuerscheinungen zur Geschichte des 20. Jahrhunderts*, München 1992, s. 1–45.

<sup>16</sup> Efektem pośpiesznych prac edytorskich na nowej bazie źródłowej, umożliwiających uzupełnienie wydanej już w 1987 roku części I: *Tagebücher Joseph Goebbels. Sämtliche Fragmente* stała się edycja, tym razem już „mit Unterstützung des Staatlichen Archivdienstes Russlands“ części II: *Diktate 1941–1945*, München – New Providence – London – Paris 1993–1997, t. 1–16.

Tymczasem jednak do gry przystąpił angielski historyk David Irving, pracujący od kilku już lat nad własną biografią Goebbelsa. W czerwcu 1992 roku wybrał się również do Moskwy, gdzie – zapewne także niebezinteresownie – udało mu się otrzymać kopie względnie samemu skopiować około 500 stron *Dzienników* nazistowskiego ministra propagandy<sup>17</sup>. Były to fragmenty dotąd nieznane i niepublikowane w żadnym wydaniu książkowym, np. fragmenty dotyczące pożaru Reichstagu w 1933 roku, tzw. puczu Röhma w 1934 roku, czy też okresu sprzed i po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Najbardziej sensacyjne wyjątki z tego zbioru opublikowały w lipcu 1992 roku angielska gazeta „The Sunday Times” i niemiecki tygodnik „Der Spiegel”.

Jak można się domyślać, moskiewska wyprawa Irvinga nie wzbudziła entuzjazmu w IfZG i BAK. Doszło nawet do stanu małej wojny między zainteresowanymi stronami, mimo iż angielski historyk przesłał kopie swojej zdobyczy z Moskwy do archiwum w Koblencji<sup>18</sup>. Z czasem doszło do zawieszenia broni, nie na tyle jednak, aby kierowniczka projektu monachijskiego, Elke Fröhlich, uznała za celowe wspomnieć o osobie Irvinga w tekście odredakcyjnym, towarzyszącym pełnej edycji *Dzienników* Goebbelsa.

W 1992 roku ujawnił się jeszcze jeden istotny fakt wydawniczy. Niemiecki historyk Ralf Georg Reuth, który już w 1990 roku wydał własną wersję biografii Goebbelsa<sup>19</sup>, opublikował pięciotomowe, „kieszonkowe” wydanie jego *Dzienników*<sup>20</sup>. Bazowało one na edycji Fröhlich z 1987 roku

---

<sup>17</sup> Przy okazji przytoczony przez D. Irvinga: *Goebbels...*, wyd. polskie, s. 7 n., interesujący epizod. Kiedy angielski historyk został dopuszczony do badań w radzieckim archiwum, nie było tam żadnych urządzeń do odczytywania mikrofilmów i mikrofisz. Próby odcyfrowywania zapisów diarystycznych na szklanych płytkach za pomocą szkła powiększającego nie dawały rezultatu. Irving, korzystając ze sponsoringu gazety „Sunday Times”, podarował więc pracownikom archiwum nowoczesny czytnik i korzystał z niego z powodzeniem w Moskwie. Kiedy jednak zakończył pracę i opuścił ZSRR, archiwum bez słowa komentarza... odesłało czytnik do Londynu. Historyk upewnił się w przekonaniu, że radzieckie archiwa służyły jedynie po to, aby ukrywać przechowywane materiały, a nie po to, aby je udostępniać.

<sup>18</sup> Na ten temat szczegółowo ze swojego punktu widzenia D. Irving: *Goebbels...*, wyd. polskie, s. 8 nn.

<sup>19</sup> R.G. Reuth: *Goebbels. Eine Biografie*, München 1990, nadto kolejne wydania oraz tłumaczenia na inne języki, w tym na język polski, zob. przyp. 2.

<sup>20</sup> *Joseph Goebbels Tagebücher*, wyd. R.G. Reuth, München – Zürich 1992, t. 1–5.

oraz na materiałach post-NRD-owskich, które znajdowały się już w BAK względnie w placówce zamiejscowej tego archiwum w Poczdamie. Edycję Reutha uzupełniło dostarczone grzecznościowo przez Irvinga sto stron *Dzienników*, pochodzące z archiwum moskiewskiego<sup>21</sup>.

W ten sposób dobiegały końca powojenne dzieje *Dzienników* Goebbelsa. Opowieść o nich mogłaby posłużyć za materiał do sensacyjnego serialu telewizyjnego czy też pasjonującego reportażu prasowego. Ostatnim mocnym akordem tej historii stało się rozpoczęcie w 1992 roku prac w IfZG w Monachium, zmierzających do pełnej edycji *Dzienników*. Oparto ją na udostępnionych po wielu latach zbiorach, które spoczywały najpierw w Archiwum Specjalnym przy Radzie Ministrów ZSRR, a od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku znajdują się w Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych, stanowiącym Oddział Państwowego Rosyjskiego Archiwum Wojskowego w Moskwie. Oprócz zakrojonych na szeroką skalę prac wydawniczych konieczne okazało się uporządkowanie kwestii prawnych. W 1992 roku został osiągnięty kompromis z François Genoudem, reprezentującym roszczenia rodziny Josepha Goebbelsa, w tym zwłaszcza jego siostry, Marii Kimmich. Pełnomocnik zaakceptował prawa IfZG do naukowej edycji *Dzienników*, niezależnie od możliwości wydań komercyjnych, na których, jak w przypadku publikacji Reutha, mogliby finansowo skorzystać spadkobiercy ministra propagandy Trzeciej Rzeszy.

Przez lata 1993–2006 trwała w Monachium edycja całości zbioru, obejmującego łącznie 24 tomy w 29 woluminach; trzy pierwsze tomy zostały podzielone na mniejsze fragmenty. Łącznie w tych 29 woluminach znalazło się 13 720 stron druku z tekstem *Dzienników*<sup>22</sup>. 5198 stron przypadło na notatki odręczne (część I, tomy 1–9 – *Aufzeichnungen*, 1923–1941), a 8522 stron na maszynopis (część II, tomy 1–15 – *Diktate*, 1941–1945, wraz z opisem sytuacji militarnej). Generalnie biorąc, mieści

---

<sup>21</sup> Zdaniem D. Irvinga: *Goebbels...*, wyd. polskie, s. 8, te sto stron pozwoliło „wypełnić luki, drastycznie obniżając wartość dzieła [Reutha].

<sup>22</sup> *Die Tagebücher von Joseph Goebbels*, Im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und mit Unterstützung des Staatlichen Archivdienstes Russlands, herausgegeben von Elke Fröhlich, cz. I: *Aufzeichnungen 1923–1941*, t. 1/I, 1/II, 1/III, 2/I, 2/II, 2/III, 3/I, 3/II, 4–9, München 1997–2006 (bardzo rozszerzona wersja wydania z 1987); cz. II: *Diktate 1941–1945*, t. 1–15, München 1993–1996 (powtórzenie edycji z 1993–1997, z nowym miejscem wydania).

się w tych liczbach blisko 98% napisanego lub podyktowanego przez Goebbelsa materiału diarystycznego.

Niezależnie od 935 płytek (150 – notatki odręczne + 785 – maszynopis) do dyspozycji monachijskich wydawców pozostawało 14 (13 w Moskwie i 1 w Stanford) oryginalnych brulionów z lat 1932–1941 zapisanych odręcznie oraz kilkadziesiąt tysięcy stron maszynopisu w postaci papierowej i mikrofilmowej. Ogromną pracę redakcyjną zwińczyło w latach 2007–2008 opublikowanie części III wydawnictwa. Znalazły się w niej różnorodne materiały uzupełniające, a więc: wprowadzenie, uwagi edytorskie, bibliografia oraz trzy indeksy – geograficzny, osobowy i rzeczowy<sup>23</sup>. Zakończenie prac to wielki, choć bardzo rozciągnięty w czasie sukces wydawniczy IfZG w Monachium, w tym zwłaszcza kierowniczkę projektu Elke Fröhlich i jej kilkadziesiątorga współpracowników.

Do obiegu naukowego trafił wreszcie, po ponad pięćdziesięciu latach od zakończenia II wojny światowej, niemal pełny zbiór *Dzienników* Josepha Goebbelsa – źródła, które z przytoczonych powyżej dwóch podstawowych powodów: ranga autora i niezwykle obfitość zapisu – zasługuje na baczną uwagę historyków dziejów najnowszych i miłośników memuarystyki. Pod uwagę należy jednak wziąć także względy merytoryczne, określające wartość źródła i jego użyteczność poznawczą. Pierwszą kwestię, którą trzeba w tym kontekście przedstawiać i przesądzić, stanowi problem autentyczności *Dzienników*. Podejrzenia, że jest to materiał niewiarygodny, towarzyszyły właściwie każdemu odkryciu kolejnych fragmentów tego źródła. Wielką nieufność wzbudziła aktywność tajemniczego „pośrednika”, kamuflującego wspólną akcją KGB i MfS w 1972 roku. Niemniej głośnie były wątpliwości w 1983 roku przy okazji zdemaskowania rzekomych dzienników Adolfa Hitlera<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> *Die Tagebücher von Joseph Goebbels...*, cz. III: *Register 1923–1945*, *Geographisches Register. Personenregister*, oprac. A. Hermann, München 2007; *Sachregister*, ze wstępem E. Fröhlich do całej edycji, oprac. F. Dierl, U. Keck, B. Obermüller, A. Sommersberg, U.B. Vollhardt, przy współpracy A. Hermann, München 2008, t. 1–2.

<sup>24</sup> Sprawcą zamieszania był niejaki Konrad Kujau, handlarz pamiątkami nazistowskimi, zarazem zręczny, jak się okazało, fałszerz charakteru pisma i kopista obrazów. W 1978 roku wpadł na pomysł, aby puścić w obieg i jeszcze na tym zarobić podrobione teksty dzienników Adolfa Hitlera, a nawet niespodziewanie „odkrytą” trzecią część jego podstawowego dzieła – *Mein Kampf*. Udało mu się pozyskać dziennikarza zachodnio-

Generalnie jednak pojawianie się z biegiem czasu różnych fragmentów *Dzienników* i ich wzajemna „przystawalność” pod względem treści i formy przemawiała za wiarygodnością źródła. Wiadomo też było od różnych świadków, że Goebbels pisywał regularnie swoje memuary, a podobnych czynności Hitlera nie potwierdzał nikt.

Ostatecznie autentyczność *Dzienników* potwierdziło ujawnienie w 1992 roku zbiorów szklanych mikrofilmów w Moskwie. Redakcja pełnego wydania *Dzienników* dokonała zresztą, tak na wszelki wypadek, wiele dodatkowych ekspertyz i obecnie żaden z poważnych znawców problematyki nie zgłasza wątpliwości. Czasami jedynie można spotkać się z głębokim niedowierzaniem, czy jeden człowiek, w dodatku tak jak Goebbels obciążony z biegiem czasu coraz licznymi obowiązkami służbowymi, byłby w stanie wyprodukować tak ogromny zbiór zapisów. A jednak...

Co popychało Goebbelsa do tak, jakby nie było, poważnego, regularnego i długotrwałego wysiłku intelektualnego? Przede wszystkim wpływało to z jego cech charakteru. Był to człowiek władający biegle piórem, a przy tym pedantyczny, dobrze zorganizowany i punktualny. Trzymał się ściśle przestrzeganego porządku dnia. Na pisanie *Dzienników* początkowo przeznaczal godziny wieczorne, od końca lat dwudziestych był to wczesny ranek, od lipca 1941 roku, kiedy przeszedł na dyktowanie i sporządzanie maszynopisu, spotykał się ze ste-

---

niemieckiego tygodnika „Der Stern”, a za jego pośrednictwem również redakcje innych prominentnych czasopism zachodnich: „Newsweek”, „Time”, „Paris Match” i „El Pais”. Kujau sporządził łącznie 62 bruliony „dzienników” Hitlera, które zostały sprzedane za łączną kwotę 9 mln marek zachodnich (!). Autentyczność „dzienników” potwierdziły różne autorytety naukowe, m.in. znani historycy prof. Gerhard Weinberg (USA) i prof. Hugh Trevor-Roper (Wielka Brytania). Brytyjczyk D. Irving początkowo zaprzeczył autentyczności, następnie ją uznał, aby w końcu stwierdzić, że dał się wywieść w pole. W kwietniu 1983 roku „Der Stern” rozpoczął druk „dzienników” Hitlera, ale zaraz potem Kujau został zdemaskowany: zdradził go m.in. nieautentyczny papier i skóropodobne okładki brulionów, niestosowane w tej formie przed 1945 rokiem. Został skazany, podobnie jak jeden z redaktorów tygodnika „Der Stern”, na kilka lat więzienia, musiał też zapłacić bardzo wysokie koszty sądowe i grzywnę. Na wolność wyszedł po 3 latach i ...otworzył warsztat, w którym kopiował obrazy sławnych mistrzów. Cieszyły się dużym wzięciem. Kupujący wiedzieli, że są to kopie, ale – jak twierdził Kujau – nabywali jego prace z ochotą, gdyż uważali go również za... sławnego człowieka. Dodatkowej pikanterii całej aferze przydaje fakt, że ostatni tom „dzienników” Hitlera został zlicytowany w Berlinie w kwietniu 2004 roku. Anonimowy nabywca zapłacił... 6500 euro.

nografem Ottem przed zakończeniem urzędowania w RMVP. Zdyscyplinowanie i wewnętrzna koncentracja nie wszystko jednak wyjaśniają. Dodać należy, że przy pisaniu *Dzienników* ich autorowi towarzyszyło określone nastawienie psychiczne i jasno wytknięte cele. W pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku była to chęć rozładowania frustracji, wywołanych trudną sytuacją życiową, swoista spowiedź przed „kochaną księgą”. Miało to być także narzędzie, które ułatwiało mu proces samodoskonalenia.

Po 1926 roku, kiedy Goebbels objął stanowisko gauleitera NSDAP w Berlinie, diaryistyczne zapiski dawały świadectwo rosnącej roli wysokiego funkcjonariusza ruchu narodowosocjalistycznego, a także sprawności aparatu propagandy, którym kierował w okresie walki o władzę w Niemczech. Z drugiej strony *Dzienniki* funkcjonowały jako środek odreagowywania codziennych napięć. Były też rodzajem ucieczki od rzeczywistości, okazją do udzielania sobie absencji i błogosławieństwa na dzień, który się rozpoczynał. Tego rodzaju religijna frazeologia nie została tu użyta przypadkowo. Autor zapisków, odchodząc w latach dwudziestych XX wieku od wyznania rzymskokatolickiego, zachowywał przez dłuższy czas nawyk posługiwania się zwrotami stylistycznymi, typowymi dla języka Kościoła.

Po objęciu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów i rozpoczęciu urzędowania Goebbels jako minister oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy, a także szef Kierownictwa Propagandy Rzeszy i zarazem prezydent Izby Kultury Rzeszy (Die Reichskulturkammer – RKK) zaczął kierować się dodatkowymi motywami przy pisaniu *Dzienników*. Ich duży fragment dotyczący ostatniej fazy przed dojściem do władzy i po jej objęciu, wydany drukiem w 1934 roku, przyniósł niebagatelny dochód i popularność<sup>25</sup>. Autor zapisków wyobraził sobie, że przypadła mu rola kronikarza ruchu nazistowskiego i dziejów Trzeciej Rzeszy. Dziennik zaczął być traktowany jako podwalina niemieckiej historii XX wieku. Do jej napisania Goebbels miał się zabrać

---

<sup>25</sup> J. Goebbels: *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei. Eine historische Darstellung in Tagebuchblättern (Vom 1. Januar 1932 bis zum 1. Mai 1933)*, München 1934. Za honorarium za tę publikację autor zakupił posiadłość leżącą na wyspie Schwanenwerder na jeziorze Wannsee pod Berlinem.



po „ostatecznym zwycięstwie”. Nie da się jednak zaprzeczyć, że autor w trakcie pisania zdawał się często zapominać o tym przesłaniu, dając upust swoim osobistym emocjom.

Gromadzenie notatek oznaczało pomnażanie kapitału. W październiku 1936 roku, w ślad za niewątpliwą sugestią Hitlera, zostały zakupione „na pniu” przez szefa wydawnictwa Franz Eher, Maxa Amanna<sup>26</sup>. Miały zostać opublikowane w dwadzieścia lat po śmierci autora. Te oba względy – ideowo-propagandowy i materialny – stały się zapewne podstawową przyczyną, oprócz powodów wskazanych powyżej, z jednej strony – regularności i rosnącej obfitości zapisów, z drugiej zaś uporczywych starań autora o ich bezpieczne przechowywanie i zabezpieczenie na przyszłość.

W marcu 1941 roku zanotował w *Dziennikach*: „Umieszczam moje dzienniki, 20 grubych tomów, w podziemnym skarbcu Banku Rzeszy. Są zbyt cenne, aby mogły paść ofiarą ewent.[ualnego] ataku bombowego. Opisują moje całe życie i nasz czas. Jeśli los przeznaczy mi na to parę lat, to będę chciał je opracować dla późniejszych generacji. Spotkają się zapewne z jakimś zainteresowaniem”<sup>27</sup>.

Wiadomo już z dalszych dziejów *Dzienników*, że minister propagandy Trzeciej Rzeszy nie dostał szansy na ich późniejsze „opracowanie”. I całe szczęście. Dzięki temu powojenny czytelnik otrzymał tekst pierwotny, pozbawiony nieuniknionej manipulacji, cenzurowania i korygowania ocen *post factum*<sup>28</sup>. Nie znaczy to oczywiście, że należy zapominać, iż chodzi tu, jak w przypadku każdego źródła osobistego (dziennik, pamiętnik, wspomnienie, relacja, wywiad), o dzieło subiektywne, wymagające dużej ostrożności interpretacyjnej.

Jak zatem oceniać realną wartość tego zapisu-monstrum kilkudziesięciu lat aktywnego życia jednego z najbardziej prominentnych funk-

---

<sup>26</sup> Za otrzymaną zaliczkę Goebbels powiększył i dodatkowo wyposażył posiadłość na Schwanenwerder.

<sup>27</sup> *Die Tagebücher von Joseph Goebbels...*, cz. I, t. 9, zapis z 30 marca 1941 r., s. 212.

<sup>28</sup> Wydaje się, że tak stało się np. z dziesięciotomowymi *Dziennikami politycznymi* Mieczysława F. Rakowskiego, obejmującymi okres 1958–1990 i wydanymi w Warszawie w latach 1998–2005. Ten dziennikarz i wieloletni wysoki funkcjonariusz partyjno-państwowy PRL miał dość czasu, aby odpowiednio przygotować do druku swoje zapiski. Nic dziwnego więc, że wyłania się z nich wizerunek nie tylko PZPR-owskiego liberała, ale wręcz Wallenrodycznego bojownika demokratycznej opozycji.

cjonariuszy reżimu hitlerowskiego? Czy zapis ten zawiera jakieś ważne elementy tematyczne i czy jego zawartość może wpłynąć na rewizję względnie uzupełnienie dotychczasowej wiedzy o dziejach najnowszych Niemiec? Na ogół poważni historycy Trzeciej Rzeszy zgadzają się, że jest to źródło jedyne w swoim rodzaju pod względem poznawczym. Różnica zdań pojawia się wtedy, gdy przychodzi oceniać konkretne walory z punktu widzenia własnych zainteresowań badawczych i wyobrażeń warsztatowych. Rozpiętość stanowisk wyznacza z jednej strony pogląd o czysto ilustracyjnym charakterze zawartości *Dzienników*, z drugiej zaś o poważnym wkładzie zawartych w nich informacji w dotychczasowy stan wiedzy na ten temat narodowego socjalizmu w Niemczech<sup>29</sup>.

Już pobieżna lektura *Dzienników* Goebbelsa pozwala wyodrębnić węzłowe punkty ich treści. Główną oś stanowi bez wątpienia problem stosunku autora do wodza Trzeciej Rzeszy. Mimo krytycznych wzmianek o przywódcy nazistowskim w pierwszej fazie współpracy, Goebbels uczynił z Hitlera obiekt stale potęgującego się uwielbienia. Osoba wodza była dla niego źródłem energii życiowej i niewzruszonej wiary. Dla niego i pod jego wpływem zmodyfikował wiele kluczowych poglądów, m.in. w kwestii żydowskiej, stosunku do Rosji oraz relacji między nacjonalizmem i socjalizmem w praktyce działania ruchu narodowo-socjalistycznego. Coraz częstsze kontakty osobiste z Hitlerem były dla Goebbelsa rodzajem impulsów elektrycznych, dzięki którym – jak sam to określał – ładował swoje akumulatory, czerpał niespożytą energię. Pojawiające się w okresie II wojny światowej coraz większe obiekcje co do słuszności kierunku, w którym zmierzała Trzecia Rzesza, tłumiała wiara w geniusz i nadzieja na kolejne mistrzowskie posunięcia Führe-

---

<sup>29</sup> Szerzej na ten temat: E. Fröhlich: *Einleitung...*, s. 22 nn. Miarodajny dla tych krańcowych stanowisk: B. Sösemann: *Alles nur Goebbels-Propaganda? Untersuchungen zur revidierten Ausgabe der sogenannten Goebbels-Tagebücher des Münchner Instituts für Zeitgeschichte*, „Jahrbuch für Kommunikationsgeschichte” 2008, t. 10, s. 52–76, również tamże raz jeszcze ostra krytyka przedsięwzięć IfZG w zakresie edycji *Dzienników* J. Goebbelsa. Z drugiej strony: P. Longerich: *Goebbels. Biographie*, München 2010, s. 15–16, 697, tamże pogląd o znakomitym dzięki *Dziennikom* J. Goebbelsa wglądzie w strukturę narodowo-socjalistycznej władzy, choć z zastrzeżeniem, że daje się stwierdzić w tym źródle świadomą tendencję autora do prezentowania się jako historyka dziejów narodowego socjalizmu i miarodajnego jej interpretatora, a nawet kontrolera.

ra. Nawet w obliczu nieuchronnej klęski Goebbels żywił aż do końca swojego życia przeświadczenie, że dzieło Führera dozna pozytywnej eternalizacji, a jego bohaterska śmierć w walce z bolszewizmem stanie się zaczynem legendy, która przetrwa pokolenia<sup>30</sup>.

Na uwagę zasługuje w tym kontekście stosunek autora *Dzienników* do ludzi. Pełniejsze, wyposażone w cieplejsze akcenty, pozostają w zasadzie jedynie dwa wizerunki – własny i Hitlera. Przywoływane były także postacie historyczne, z którymi Goebbels próbował się identyfikować i które jego zdaniem stanowiły wzory godne naśladowania. Potwierdzały one zarazem wyobrażenia szefa *Reichspropagandaministerium* o rozwoju dziejów jako łańcuchu dokonań wielkich osobistości, które spełniały – zazwyczaj przy użyciu bezwzględnych metod – fundamentalną powinność wobec państwa, narodu i rasy. Na galerię takich osób składali się przede wszystkim: Aleksander Macedoński, Juliusz Cezar, Fryderyk Barbarossa, Napoleon Bonaparte, Fryderyk II Hohenzollern, Otto von Bismarck i oczywiście Adolf Hitler.

Inni ludzie, a przewija się przez *Dzienniki* kilka tysięcy nazwisk, zostali potraktowani na ogół zdawkowo i uszczypliwie, w manierze protekcyjnalizmu. Wyjątek stanowiła rodzina. Goebbelsa stać było z jednej strony na czułe słowa pod adresem żony i dzieci, z drugiej zaś na głoszenie konieczności radykalnego, „chirurgicznego” rozwiązania problemu Żydów. Ciskał niewybredne – w rodzaju „czarni”, „klechy”, „banda pederastów” – inwektywy na kapłanów Kościoła rzymskokatolickiego i protestanckiego. Pomstował na niepokornych artystów i twórców. Oto co, przykładowo biorąc, pisał o jednym z pisarzy: „Lektura protokołu z przesłuchania tzw. poety Wiecherta. I taki kawałek gówna chce się przeciwstawiać państwu. 3 miesiące obozu koncentracyjnego. Potem osobiście sobie go kupię”<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> Z tego powodu komunikat Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu o śmierci Hitlera z 2 maja 1945 roku zawierał kłamliwą wiadomość o tym, że Führer Trzeciej Rzeszy poległ „walcząc na czele bohaterskich obrońców stolicy Rzeszy”. Ofiarował swoje życie, pragnąc ratować swój naród i Europę przed bolszewickim zniszczeniem.

<sup>31</sup> *Joseph Goebbels Tagebücher...*, cz. I, t. zapis z 4 sierpnia 1938 r., s. 32. Ernst Wiechert (1887–1950), niemiecki nauczyciel, poeta i prozaik rodem z Prus Wschodnich, trafił za publiczną krytykę porządków w Trzeciej Rzeszy na 4 (a nie na 3) miesiące do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Tekst wstrząsającej relacji z pobytu w obozie ukrył na czas wojny, została ona wydana w 1946 roku jako *Der Totenwald* (*Las umarłych*, wyd.

Jednocześnie „mały doktor” potrafił głęboko przeżywać utwory muzyczne, zachwycać się architekturą starożytego Egiptu i Grecji, rozczulać się nad pięknem gry aktora Emila Janningsa i Filharmoników Berlińskich pod batutą Wilhelma Furtwänglera, a także emocjonować się zwycięstwem boksera Maxa Schmelinga nad amerykańskim Murzy-nem – Joe Louistem. Diarystyczne zapiski rejestrują rodzaj schizofrenicz-nego pęknięcia powikłanej, pełnej sprzeczności osobowości Goebbelsa. Pozbawiony aksjomatycznego kręgosłupa, przekonany o relatywizmie wartości moralnych i etycznych, odczuwał stałą potrzebę samopotwier-dzania się i przemożną skłonność do narcystycznej kompensacji. Ludzie byli dla Goebbelsa jedynie obiektem oddziaływania i przedmiotem za-biegów socjotechnicznych. Spoglądał na nich pogardliwie, porównu-jąc życie ludzkie do egzystencji zwierząt, używał obraźliwego epitetu „człowiek-kanalia”.

Minister jednego z najpotężniejszych resortów w Trzeciej Rzeszy wykorzystywał *Dzienniki* jako rodzaj podręcznego raptularza, w któ-rym gromadził dane organizacyjno-techniczne, dotyczące przygoto-wywanych przedsięwzięć propagandowych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Rozwijał też ambitny zamiśl umieszczania tych przed-sięwzięć w kontekście szerszych komentarzy społeczno-politycznych i gospodarczych. Powstał bogaty kalejdoskop spraw związanych z klu-czowymi wydarzeniami wewnętrznymi i międzynarodowymi oraz wi-zytami ważnych gości, głównie z dziedziny politycznej i kulturalnej, a w latach II wojny światowej również militarnej. Na to wszystko na-kładały się refleksje, stanowiące odbicie aktualnych stanów psychicz-nych. Były wśród nich objawy zadowolenia, wybuchy gniewu, frustracji i przygnębienia, często maskowane urzędowym optymizmem, zwy-klým *wishful-thinking*, a nader często odwołaniem się do niewzruszo-nej wiary w autorytet Führera. Ostatnia uwaga odnosi się w szczegól-ny sposób do postaci Hitlera. Ze względu na wspomniane już częste, a okresie II wojny światowej wręcz bardzo częste spotkania Goebbelsa z wodzem Trzeciej Rzeszy, *Dzienniki* stanowią również subiektywne, ale bardzo wyraziste zwierciadło kondycji duchowej i nastrojów Füh-

---

polskie w 1972 roku). Poeta „kupić się” jednak nie dał, po wyjściu z Buchenwaldu wyco-fał się w prywatność na terenie Bawarii.

rera. Mogą więc służyć za pomocnicze narzędzie rozpoznawania jego intencji i oczekiwań, wiążących się z podejmowaniem kluczowych decyzji o charakterze politycznym i wojskowym.

Aby uzyskać możliwie szeroką i wszechstronną panoramę spojrzenia na otaczający świat, Goebbels, zwłaszcza od połowy lat trzydziestych XX wieku, wykorzystywał w swoich *Dziennikach* różnorodne źródła wiedzy. Oprócz własnych obserwacji, kwitowanych notatkami *ad hoc*, sięgał również do przygotowywanych przez współpracowników przeglądów prasy krajowej i zagranicznej oraz nasłuchów radiowych. Odwoływał się też do wydawanych w ograniczonym nakładzie sprawozdań Urzędów Propagandy Rzeszy, zapisów podsłuchów telefonicznych oraz do *Meldunków z Rzeszy*, swoistych badań demoskopijnych prowadzonych regularnie przez Służbę Bezpieczeństwa (SD) SS. Nie ma w tych wszystkich materiałach składających się na notatki Goebbelsa sensacyjnych nowości, o których nie wiedzieliby już znawcy problematyki. Jest natomiast daleko idące uszczegółowienie materii, drobiazgowo rozpisanie wątków tematycznych na dni i tygodnie, ciąg „stop-klatek”, obrazujących poszczególne fazy różnego rodzaju ważnych, mniej ważnych, a także błahych wydarzeń.

Wartość tego źródła polega nie tylko na nagromadzeniu ogromnego zasobu faktów, komentarzy i ocen. Wynika także z eksponowanej już okoliczności, że przez wiele lat przynależał on do kierownictwa ruchu nazistowskiego. Jego spojrzenie „od wewnątrz” tej szczególnej grupy społecznej dostarcza dokumentacji o bardzo wysokiej wartości poznawczej, zwłaszcza co się tyczy relacji interpersonalnych i dojrzewania procesów decyzyjnych na wierzchołkach władzy Trzeciej Rzeszy. Jako źródło z natury subiektywne musi oczywiście podlegać procedurom weryfikacyjnym, ale też samo w sobie stanowi materiał ułatwiający weryfikację innych wytworów tego gatunku.

*Dzienniki* odzwierciedlają wielkie ambicje ich autora. Przez cały okres swojego urzędowania jako gauleiter Berlina oraz szef propagandy NSDAP, minister RMVP i prezydent RKK w jednej osobie, toczył on uporczywe boje o utrwalenie, a także o rozszerzenie swojego obszaru kompetencji. Celu w pełni nie osiągnął. Poza jego zasięgiem, pomijając niewielkie rewiry, pozostała oświata i szkolnictwo wyższe. Oporne oka-

zało się też wojsko, które doceniając rolę „duchowego przywództwa” na czas wojny przystąpiło od 1935 roku do budowy własnego aparatu propagandy.

W diarystyce Goebbelsa można znaleźć bardzo wiele wzmianek – i to przeważnie nieprzychylnych – o potencjalnych i rzeczywistych rywalach do łask Führera Trzeciej Rzeszy. Największa antypatia stała się udziałem Alfreda Rosenberga i Joachima von Ribbentropa, którzy rościli sobie pretensje do współdecydowania o niektórych aspektach polityki propagandowej w kraju i za granicą. Pogardliwe leceważenie odnosiło się do szefa resortu oświaty – Bernharda Rusta i do Roberta Leya – kierownika Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeiterdienst – RAD) i pokrewnej organizacji „Siła przez Radość” (Kraft durch Freude – KdF).

Zróznicowane opinie dotyczyły Hermanna Göringa. Minister propagandy wytrwale zabiegał o przychylność marszałka Rzeszy, licząc na wzmocnienie własnej pozycji. W czasie wojny przyszyły jednak niepowodzenia Luftwaffe w bitwie o Anglię i podczas obrony nieba nad Niemcami przed bombardowaniami aliantów. Gwiazda osoby nr 2 w Rzeszy zaczęła szybko gasnąć i rozczarowany Goebbels porzucił w połowie 1943 roku myśl o ścisłym sojuszu z Göringiem. W *Dziennikach* zaczęły się na jego temat mnożyć sformułowania w rodzaju: „Führer ubolewa również nad pełną rezygnacji postawą Göringa”, „marszałek Rzeszy jest w Głównej Kwaterze Wodza skrajnie niepopularny”, „styl życia, któremu hołduje obecnie Göring, stał się dla Führera przykry i obrzydliwy” czy wreszcie „żądny użycia sybaryta, który ma tyle wspólnego z partią, co krowa z badaniem promieniowania”<sup>32</sup>.

Z większym respektem, mimo zdarzających się spięć, Goebbels odnosił się do szefa SS i policji – Heinricha Himmlera i jego prawej ręki – Reinharda Heydricha. Starał się też o dobre stosunki z zastępcą Führera – Rudolfem Hessem, a po jego sensacyjnym odlocie do Anglii w maju 1941 roku z szefem Kancelarii Partii – Martinem Bormannem. Walcząc o suwerenność na swoim obszarze kompetencji, minister RMVP – początkowo nastawiony rewolucyjnie, z biegiem czasu oportunistycznie – brał pod uwagę realny układ sił. Nigdy nie atakował w pojedyn-

---

<sup>32</sup> Zapisy w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 22 maja 1943 r., 22 czerwca i 2 grudnia 1944 r. oraz z 28 lutego 1945 r..

kę, bez rozpoznania przedpola. Gdy przeciwnik okazywał się silniejszy i dysponował lepszymi notowaniami u Hitlera, należało grać na zwłokę, nie zaniehbując okazji do kontrakcji. Goebbels wykazywał w tej dziedzinie dużą biegłość. *Dzienniki* tworzą prawdziwą księgę intryg i donosów, stanowiąc interesujący przyczynek do badania sporów i napięć w obrębie nazistowskiej elity władzy. Za parawanem „jedności państwa i partii” ścierały się interesy różnych ośrodków, co generował lub moderował sam Hitler. Decyzje Führera nie zawsze był korzystne dla Goebbelsa, który oprócz walki podjazdowej rywali musiał uwzględniać arbitralność wodza w sprawach personalnych.

Mimo wszelkich utarczek z konkurentami „zewnątrznymi” (Rosenberg, von Ribbentrop) i „wewnętrznyimi”, w obrębie RMVP (Max Amann, Otto Dietrich), dominująca pozycja Goebbelsa w nazistowskim aparacie propagandy i indoktrynacji nie ulega wątpliwości. Nie oznacza to jednak, że należy demonizować jego rolę, jak to czyni znaczna część popularnej literatury oraz wątpliwej jakości filmy dokumentalne i fabularne. W takich mass mediach wykształcił się mit Goebbelsa jako diabolicznego geniusza organizacji, twórcy nowatorskich pomysłów i technik, jedyne go w swoim rodzaju – „mistrza propagandy”, „mózgu Trzeciej Rzeszy”<sup>33</sup>. Miał on siłą swoich złowrogich talentów zdecydowanie górować nad współpracownikami, składającymi się w większości z intelektualnych miernot.

Notatki w *Dziennikach* tworzą jednak odmienny obraz. Wokół ministra oświecenia narodowego i propagandy skupiła się spora grupa osób o wysokim poziomie wykształcenia i dużym zapleczu kulturowym. Byli to ludzie względnie młodzi – rocznik 1900 i okolice – wywodzący się z drobnomieszczaństwa, warstwy pracowników umysłowych, niekiedy z arystokracji. Z plejady wysokich funkcjonariuszy RMVP, pojawiających się w *Dziennikach*, należałoby wymienić przede wszystkim Karla Hankego, Hansa Fritzschego, Alfreda-Ingemara Berndta i Wer-

---

<sup>33</sup> To drugie określenie znalazło się w podtytule polskiego tłumaczenia biografii Goebbelsa, pióra D. Irvinga: *Goebbels...* W ten sposób przełożono angielskie słowo „mastermind”. Właściwe tłumaczenie powinno jednak brzmieć „władca umysłów” i odnosić się do A. Hitlera, a nie do jego ministra propagandy. W drugim polskim wydaniu tej publikacji „mastermind” przełożono na zwrot: „triumf intelektu”, co brzmi równie, o ile nie bardziej, kontrowersyjnie.

nera Naumanna. Doświadczenia I wojny światowej i rozczarowania republiki weimarskiej zaprowadziły ich do szeregów NSDAP i aparatu propagandy partii. Ludzie ci, wstępując do struktur propagandowych, nie mieli typowych nawyków urzędniczych, które ich przełożony uważał zresztą za element zbędny i szkodliwy. Cechował ich natomiast radykalizm i brak skrupułów, a także znajomość technik propagandowych wypróbowanych w okresie walki o władzę. Od nich właśnie pochodziło wiele konkretnych pomysłów i inspiracji, które Goebbels z właściwym sobie cynizmem i skłonnością do autokreacji zapisywał na własne konto.

Jak to zwykle bywa, oprócz fanatyków i nadgorliwców, zdarzali się w takim gremium oportuniści i karierowicze, choć szef resortu propagandy deklarował bezwzględną walkę z takimi zjawiskami. Pojawiali się też ludzie bezwolni i naiwni, niekiedy o uznanych nazwiskach, jak choćby Richard Strauss, Gustaf Gründgens czy Wilhelm Furtwängler. Odznaczeni się oni nawet dobrymi intencjami, pragnęli pracować dla Niemiec i własnego środowiska zawodowego. Na niemal wszystkich jednak<sup>34</sup>, co poświadczają zapisy w *Dziennikach*, oddziaływała uwodziecielska siła lub po prostu brutalna presja nazistowskiego państwa. Daje się więc w Goebbelsowskich zapiskach obserwować owo dotknięcie „demonia totalitaryzmu”. Powodował on wyłączenie sumienia i bezkrytyczne utożsamianie się ze zleconymi, choćby najbardziej niegodziwymi zadaniami, co potęgowała jeszcze typowa niemiecka skrupulatność.

Tych, którzy wytrwali przy nim do końca, Goebbels potraktował z bezlitosną szczerością. Na ostatniej odprawie kadry kierowniczej Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Propagandy Rzeszy w kwietniu 1945 roku szef resortu potwierdził fakt przegrania wojny. Miał przy tym oświadczyć: „No tak, dla wielu ludzi, również dla moich pracowników, może to być niespodzianka. Ale proszę sobie nie robić żadnych złudzeń. Nikogo nie zmuszałem do współpracy ze mną, podobnie jak

---

<sup>34</sup> Przypadkiem, który należy zaliczyć do wyjątków, była sprawa Petera Paula Freiherra von Eltz-Rübenacha, w latach 1932–1937 ministra transportu i poczty Rzeszy. Protestując wobec Hitlera przeciwko prześladowaniu Kościoła katolickiego, odmówił wstąpienia do NSDAP i przyjęcia złotej odznaki partyjnej. Został zdymisjonowany i poddany prześladowaniom ze strony gestapo.



nie zmuszaliśmy do tego narodu niemieckiego. Działaliśmy przecież z jego upoważnienia. No i po co Państwo ze mną współpracowali! Teraz poderżną wam za to gardziółka”<sup>35</sup>.

Jak patrzeć na polską edycję fragmentów *Dzienników* Josepha Goebbelsa? Przystępując do prac translatorskich, należało przede wszystkim rozważyć kryteria wyboru odpowiednich zapisów. Pierwsze skojarzenie narzucało się bezapelacyjnie: wszystkie, nawet najdrobniejsze fragmenty, dotyczące spraw polskich i polsko-niemieckich. Do tej pory wydawnictwa źródłowe, zawierające tłumaczenia *Dzienników* Goebbelsa na temat Polski sprowadzały się do jednej, jedynej publikacji. Był to wybór cytatów odnoszących się do Polski i ZSRR, który przygotował i opatrzył komentarzem dziennikarz Eugeniusz Guz, wieloletni korespondent prasy PRL w Republice Federalnej Niemiec<sup>36</sup>. Poza tym *Dzienniki* ministra propagandy Trzeciej Rzeszy znalazły się w formie cytatów lub omówień w kilku publikacjach polskich historyków<sup>37</sup>. I to właściwie wszystko, obecna publikacja wypełnia więc bardzo istotną lukę źródłową.

Materiał dotyczący spraw polskich w *Dziennikach* Goebbelsa jest, relatywnie biorąc, skromny i nierównomiernie rozlokowany. Można mówić o pewnych momentach nasilenia zainteresowania autora zapisów, wiążących się z wyraźniejszym pojawianiem się Rzeczypospolitej w kontekście polityki międzynarodowej i relacji polsko-niemieckich. Przez długi czas „mały doktor z Rheydt” i zarazem początkujący aktywista nazistowski nie poświęcał wschodniemu sąsiadowi Rzeszy większej uwagi. Poprzestawał na powtarzaniu inwektyw, typowych dla funkcjonującego od dawna antypolskiego stereotypu i, co za tym idzie,

---

<sup>35</sup> Za: H. Springer: *Es sprach Hans Fritzsche. Nach Gesprächen, Briefen und Dokumenten*, Stuttgart 1949, s. 30.

<sup>36</sup> E. Guz: *Goebbels o Polsce i sojusznicy ZSRR*, Warszawa 1999. Przed wieloma laty ten sam autor ogłosił drukiem i skomentował wybór instrukcji cenzuralnych dla prasy niemieckiej (*Presseanweisungen*) z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej, prezentowanych przez szefa resortu propagandy osobiście albo przez jego urzędników ministerialnych: *Jak Goebbels przygotowywał wrzesień*, Warszawa 1969.

<sup>37</sup> E.C. Król: *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999; idem: *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006. D. Jackiewicz, E.C. Król: *W obiektywie wroga. Niemieccy fotoreporterzy w okupowanej Warszawie 1939–1945. Im Objektiv des Feindes. Die deutschen Bildberichterstatter im besetzten Warschau 1939–1945*, Warszawa 2008.

dla propagandy NSDAP z lat dwudziestych XX wieku. Rzeczpospolita była wówczas postrzegana jako sojusznik znienawidzonej Francji i ważne ogniwo systemu wersalskiego, uznawanego za dyktat zwycięzców I wojny światowej oraz narzędzie zniewolenia narodu i państwa niemieckiego. Podczas podróży przez Pomorze w lutym 1926 roku Goebbels, ubolewając na sytuacją Niemiec, odnotował: „Polski korytarz! Polityczny obłęd! Jakimż jesteśmy zasranym narodem!”<sup>38</sup>. Podczas kolejnej bytności na Pomorzu w listopadzie 1930 roku dodał również dramatycznie, choć mniej wulgarnie: „Przez korytarz [pomorski]. Nieznośna myśl, że ta niedorzeczność ma pozostać na zawsze. Podczas tej podróży ucę się nienawidzić”. Fakt, że Niemiec socjaldemokracy w Wolnym Mieście Gdańsku „konspirują” z Polakami, autor *Dzienników* uznał za „umysłową perwersję”<sup>39</sup>.

W kilka lat później ton zapisów w *Dziennikach* uległ zmianie. Jego autor wziął udział w procesie odprężenia w stosunkach między Rzeczpospolitą Polską i Trzecią Rzeszą. Diariusz niemieckiego ministra propagandy poświadcza wyraźny wzrost zainteresowania Polską i Polakami. W połowie czerwca 1934 roku Goebbels przyjechał na kilka dni do Polski i tej wizycie poświęcił sporo zapisków w *Dziennikach*. Spotkał się w Warszawie z Józefem Piłsudskim i jego czołowymi współpracownikami na czele z ministrem spraw zagranicznych, Józefem Beckiem. W Krakowie zwiedził Wawel, zauważył tam „mnóstwo skarbów sztuki”, a także fakt, że „Polacy są tak dumni ze swojej historii”. Pozwolił sobie na uwagę, że „Polacy są rozbudzonym narodem. Warstwa rządząca jest militarną kliką, która ma bardzo niewiele wspólnego z narodem”. Stolica Polski zrobiła na nim niezbyt dobre wrażenie, po przejeździe samochodowej przez dzielnicę żydowską zapisał: „Smród i pełno brudu. Wschodni Żydzi. Tacy oni są”<sup>40</sup>.

Mimo wszelkich uszczypliwości można na podstawie notatek z połowy lat trzydziestych XX wieku skonstatować, że Goebbels, działając niewątpliwie z inspiracji Hitlera, starał się odgrywać rolę promotora inicjatyw, które miały ułatwić zbliżenie polsko-niemieckie i niwela-

<sup>38</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 22 lutego 1926 r.

<sup>39</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 16 listopada 1930 r.

<sup>40</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 16 czerwca 1934 r.

cję wzajemnych antagonizmów. Symptomatycznie brzmiała jednak diarystyczna refleksja z końca 1936 roku, wskazująca na koniunkturalny charakter nastawienia ministra propagandy Trzeciej Rzeszy: „Z Polską małżeństwo nie z miłości, lecz z rozsądku. Umożliwiło nam zbrojenia”<sup>41</sup>.

Charakter notatek zmienił się zdecydowanie poźną wiosną 1939 roku. Goebbels sterował wtedy agresywną kampanią antypolską niemieckich mass mediów, która wspomagała nacisk polityczny i dyplomatyczny Trzeciej Rzeszy na władze Rzeczypospolitej. Na kartach *Dzienników* znalazły się rozliczne wzmianki zza kulis propagandowej sceny, na której lansowano hasła o rzekomym zagrożeniu dla Gdańska i wschodnich prowincji Rzeszy, o prześladowaniach Niemców etnicznych, a także o prowokacjach, których jakoby dopuszczali się polscy sabotażyści i dywersanci na granicy z Rzeszą. Jedną z takich „prowokacji” – sfingowany napad na radiostację w Gliwicach – posłużyła Hitlerowi za pretekst do uzasadnienia napaści na Polskę. Goebbels wiedział o przygotowaniach do tej akcji. W *Dziennikach* zapisał: „SS otrzymuje na noc [z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku] rozkazy specjalne”<sup>42</sup>.

Po wybuchu wojny nie było dnia, aby nie znalazł się zapis o triumfalnym pochodzie Wehrmachtu w głąb Polski, o nerwowym wyczekiwaniu na wkroczenie Armii Czerwonej zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop-Mołotow, a także o westchnieniu ulgi, że „Rosjanie maszerują”<sup>43</sup>. W miesiąc po kapitulacji Goebbels zawitał do Łodzi i Warszawy. W *Dziennikach* odnotował: „Przejazd do Warszawy przez pola bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to jest piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i granaty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełza po ulicach. Jest obrzydliwie i nie do opisanego”<sup>44</sup>. W tej notatce, niczym w pigułce, zawiera się esencja stosunku autora i narodowosocjalistycznej propagandy do mieszkańców okupowanych ziem polskich, których odtąd – Polaków, Żydów

<sup>41</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 2 grudnia 1936 r.

<sup>42</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 1 września 1939 r.

<sup>43</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 19 września 1939 r.

<sup>44</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 2 listopada 1939 r.

i Romów – traktować będzie się jako element niepełnowartościowy rasowo, przewidziany do fizycznej eksterminacji albo do przymusowego zatrudnienia.

W kolejnych latach zapiski o sprawach polskich mają charakter sporadyczny i odnoszą się przede wszystkim do różnych aspektów polityki okupacyjnej generalnego gubernatora Hansa Franka. Autor *Dzienników* szczerze go nie cierpiał, krytycznie oceniając zwłaszcza próby uniezależnienia od RMVP „własnego” aparatu propagandy Generalnego Gubernatorstwa (GG). W sierpniu 1942 roku Goebbels, powracając z wizyty w Głównej Kwaterze Führera w Winnicy na Ukrainie, specjalnie zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie, aby dowiedzieć się, co współpracownicy generalnego gubernatora myślą o swoim szefie. Zgromadzony materiał doprowadził go do konkluzji, zapisanej w *Dziennikach*, że interesy Niemiec stoją w GG źle, a winę za to ponosi generalny gubernator. „Uprawia [on] politykę, która jest wszystkim, tylko nie efektem wytycznych z Rzeszy”. „Można czasami odnieść wrażenie – dodał minister propagandy – że w wypadku Franka ma się do czynienia z osobą na wpół obłąkaną. Opowiedziano mi o pewnych epizodach z jego obszaru służbowego, które wręcz budzą grozę”<sup>45</sup>. Krytyczne obserwacje miały dostarczyć argumentów do dalszych intryg przeciwko swojemu adwersarzowi. Wysiłki Goebbelsa spełzyły jednak w tym względzie na niczym. Hitler, mimo wielu zastrzeżeń do działalności Franka, do końca wojny nie udzielił mu dymisji.

Wyraźna cezura, co się tyczy częstotliwości i wagi zapisków w *Dziennikach* na tematy polskie, pojawiła się wiosną 1943 roku. Odtąd notatki o Polsce i Polakach zaczęły przybierać na ilości i stan ten trwał właściwie aż do końca wojny. Przedmiot szczególnej uwagi ministra propagandy Rzeszy stanowiła tragedia katyńska, której w okresie od 9 kwietnia do 1 lipca 1943 roku poświęcał niemal codziennie sążniste zapisy. Znajdował w nich odbicie plan naruszenia zwartości koalicji antyhitlerowskiej, a także zmontowania swoistej krucjaty antyżydowskiej pod hasłem walki ze zbrodniczym procederem „żydowsko-bolszewickich rzeźników”, który przemilczają i osłaniają Stany Zjednoczone

<sup>45</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 21 sierpnia 1942 r.

i Wielka Brytania. W podobnym ujęciu została zaprezentowana sprawa śmierci premiera RP, gen. Władysława Sikorskiego, jako „ostatniej ofiary Katynia”<sup>46</sup>.

Wzmianki w *Dziennikach* o rozwoju polskiego ruchu oporu na ziemiach okupowanych pozostawały w jaskrawym kontraście do całkowitego milczenia mass mediów Trzeciej Rzeszy na ten temat. Goebbels w swoim dziuryszu nie krył nawet podziwu dla sprawności polskiego podziemia, ale opowiadał się za polityką bezwzględnych represji. Jak zapisał w końcu grudnia 1943 roku, komentując falę egzekucji w GG: „Polacy to bardzo niespokojny narodek. Gdzie tylko mogą, to robią nam trudności, chociaż wiedzą, że jeśli odejdzimy, to dostaną się w okrutne łapy bolszewizmu”<sup>47</sup>.

Dalszy rozwój sytuacji wojennej zwiększał zapalność kwestii polskiej na arenie międzynarodowej, co w konsekwencji prowadziło do zatargów między Moskwą a Londynem i Waszyngtonem o kwestię reprezentacji państwowej Polaków, a w dalszej perspektywie o ich powojenną przyszłość. Jak wskazują na to zapiski diarystyczne Goebbelsa, dawało mu to asumpt do kontynuowania taktyki wbijania klina między alianców. Jednym z najbardziej eksploatowanych wątków w tym zakresie był problem Powstania Warszawskiego.

Minister RMVP poświęcił tej sprawie ponad czterdzieści kilkudzianowych i dłuższych wzmianek w okresie od 4 sierpnia do 26 października 1944 roku. Wynikała z nich, generalnie biorąc, teza o kolejnej, po wrześniu 1939 roku, zdradzie Polaków przez ich sojuszników. Zgotowali oni Warszawie „Katyń szczególnego rodzaju”, wpędzając powstańców pod niemieckie pociski. Celowe zaniechanie przez Armię Czerwoną pomocy dla Powstania Warszawskiego było dla Goebbelsa rzeczą ewidentną, wynikało to z chłodnych, wykalkulowanych rachub Stalina. „Sądzę – zapisał minister propagandy Trzeciej Rzeszy na początku września 1944 roku – że faktycznie tak jest, iż bolszewicy przeglądali się z radością, jak polskich nacjonalistów miażdżą niemieckie karabiny maszynowe i ciężka broń”<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Zapisy w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 7, 8 i 10 lipca 1943 r.

<sup>47</sup> Zapisy w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 24 grudnia 1943 r.

<sup>48</sup> Zapis w *Dziennikach* J. Goebbelsa z 5 września 1944 r.

Stosunkowo spora porcja wzmianek o Polsce i Polakach w latach 1943–1945 nie zmienia faktu, że problematyka polska nie występowała jako samodzielny podmiot zainteresowań autora *Dzienników*. Był to bez wątpienia pomocniczy składnik propagandy wojennej Trzeciej Rzeszy, służebny w stosunku centralnych kwestii, jakim pozostawały: położenie militarne Rzeszy, zmieniający się kształt relacji z sojusznikami oraz z wrogami, czyli z armiami i politykami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Komplementarną rolę odgrywał w *Dziennikach* „front wewnętrzny”, a więc sytuacja w samej Rzeszy, ściskanej coraz ciasniejszym gorsetem wojny totalnej. Mimo instrumentalizacji spraw polskich w *Dziennikach*, nie można odmówić jego autorowi celności spostrzeżeń i trafności prognoz dotyczących zwłaszcza powojennych planów Stalina wobec ziem polskich, a także braku wyobraźni i bezsilności jego zachodnich partnerów w okresie od konferencji teherańskiej (jesień 1943 roku) do czasu poprzedzającego konferencję w Poczdamie (wiosna 1945 roku). W tym dramatycznym momencie historii Goebbels rozpatrywał sprawę Polski jako *pars pro toto* powojennego losu całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Ten rozległy, złożony kompleks wzajemnych powiązań, zobowiązywał mnie do dokonania w miarę wszechstronnego wyboru fragmentów *Dzienników*. Nie mogło wystarczyć samo, choćby najszersze uwzględnienie problematyki polskiej. Potrzebny był także duży kontekst spraw politycznych, społeczno-ekonomicznych i militarnych oraz – *last but not least* – kulturalnych. Chodziło, mówiąc krótko, o uchwycenie wszystkich zapisów polsko-niemieckich na tle węzłowych zagadnień dla Rzeszy i biegu spraw międzynarodowych, rozumianych tak jak przez autora *Dzienników* globalnie, a więc od Ameryki Północnej i Południowej przez Afrykę do Europy i Azji. Pewna, zresztą stosunkowo niewielka część zapisów, wybranych do tłumaczenia, obejmuje sferę życia prywatnego. Nie ma w nich specjalnych rewelacji, to co najbardziej intymne autor *Dzienników* otaczał tajemnicą i niedopowiedzeniami.

Tak jak zapiski Goebbelsa miały z natury rzeczy charakter subiektywny, tak, mimo wszelkich starań o obiektywizm i dbałość o podstawowy warunek, jakim było kryterium ważności zapisu, wybór dokonany w prezentowanym wydawnictwie musiał pozostać subiektywny.

Autor wyboru i przekładu ponosi oczywiście określoną odpowiedzialność z tego tytułu tym bardziej, że zaproponowane do tłumaczenia fragmenty stanowią i tak stosunkowo niewielką – jedynie około 5% – część zbioru. Zawsze przecież może pojawić się pytanie, dlaczego ten, czy inny fragment nie znalazł się w tłumaczeniu, dlaczego autor wyboru akurat te właśnie zapiski uznał za godne translacji. Na tego rodzaju wątpliwości istnieje jedna rada: należy odwołać się do oryginalnego wydawnictwa źródłowego w języku niemieckim, zaopatrzonego w bardzo przydatny przy wszelkich poszukiwaniach indeks osobowy, geograficzny i rzeczowy.

Zamykając rozważania dotyczące charakterystyki polskiej edycji *Dzienników* Josepha Goebbelsa wolno wyrazić nadzieję, że proponowana edycja trafi do rąk historyków profesjonalnych, jak również miłośników historii, interesujących się dziejami najnowszymi, w tym zwłaszcza komunikacją społeczną w państwach totalitarnych. Na *Dzienniki* ministra oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy można patrzeć przez pryzmat jego burzliwego żywota i obserwować jak oddaje swoje niewątpliwe talenty i energię na służbę zdeprawowanych idei. Służba ta przyniosła mu niesławny sukces: stał się rozpoznawalnym i trwałym symbolem totalnego kłamstwa, towarzyszącego bezprawiu i przerażającym zbrodniom. Z drugiej strony *Dzienniki* to prawdziwa kopalnia wiadomości o funkcjonowaniu aparatu propagandy i indoktrynacji w Trzeciej Rzeszy, o relacjach na wierzchołkach władzy, o czołowych postaciach reżimu nazistowskiego i wyrażanych przez nie poglądach. Wszystkie te wiadomości były przepuszczane przez specyficzny filtr świadomości i wrażliwości autora zapisów. Był to człowiek o odrażającej moralności, ale też inteligentny i wytrawny kronikarz, wyrafinowany stylistą, posiadający dar sugestywnego i ostrego pióra. Raz jeszcze należy więc przypomnieć o imperatywie ostrożności badawczej i konieczności zabiegów weryfikacyjnych.

Wędrując po wybranych stronach *Dzienników* Goebbelsa warto też zadać sobie trud spojrzenia z szerszej perspektywy. Minister oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy popełnił przed kilkadziesiątoma laty samobójstwo. Rozpadł się, stworzony przy jego walnym udziale, system propagandy totalnej państwa narodowosocjalistycznego. Wydawało się,

że w powojennym świecie zabraknie miejsca dla skompromitowanych metod manipulacji i obezwładniania opinii publicznej na masową skalę. Okazało się jednak, że – trawestując znany cytat z rzymskiego klasyka – Goebbels „nie wszystkim umarł”. I to w podwójnym sensie.

Po pierwsze dlatego, że jego doczesne szczątki długo tuły się po ziemskim padole. Częściowo zwęglone zwłoki ministra, a także ciała jego żony i sześciorga dzieci od 1945 roku znalazły się w gestii służb specjalnych ZSRR. Kilkakrotnie przenoszono je z miejsca na miejsce. Ostatecznie resztki zwłok, przemieszane ze sobą, zostały wydobyte z ostatniego miejsca spoczynku na terenie radzieckiego kompleksu wojskowego w Magdeburgu. Rankiem 5 kwietnia 1970 roku grupa kontrwywiadu 3. Armii Radzieckiej, stacjonującej w NRD, dokonała aktu spalania. Popioły zostały wrzucone do jednego z dopływów Łaby<sup>49</sup>.

Po drugie – w wielu krajach funkcjonują nadal, a dzięki coraz większej perfekcji technologicznej mass mediów wręcz rozwijają się w najlepsze praktyki, wykorzystujące i doskonalące wzorce, metody i techniki totalnej propagandy. Można więc bez ryzyka wielkiej przesady stwierdzić, że po gabinetach szefów współczesnych agencji PR, marketingu, promocji i reklamy kołacze się duch Goebbelsa, nakłaniając do coraz większych uproszczeń, hałaśliwych nagonek i kłamliwych kampanii. Jakie to będzie miało skutki dla człowieczej kondycji w XXI wieku, zwłaszcza dla młodego pokolenia? Czas pokaże. Szukając odpowiedzi na to pytanie, warto zajrzeć do *Dzienników* Goebbelsa. Jest w nich naprawdę dużo materiału do refleksji na ten pasjonujący temat...

Z tych wszystkich względów, przedstawionych z konieczności w dużym skrócie, autor wyboru fragmentów, ich tłumaczenia, przypisów i obszernego wstępu uważa polską edycję *Dzienników* Josepha Goebbelsa za przedsięwzięcie słuszne i ważne<sup>50</sup>. Jest to potężny zbiór materiału źródłowego uzupełniający dotychczasowy stan wiedzy o dziejach Trzeciej Rzeszy, a szerzej rzecz ujmując – na temat kształtowania i deformowania komunikacji politycznej w XX wieku.

<sup>49</sup> Zob. A. Pietrowa, P. Watson: *Śmierć Hitlera. Ostatnie odkrycia w tajnych archiwach rosyjskich*, przeł. z ang. W. Horabik, Warszawa 1997, s. 113 nn.

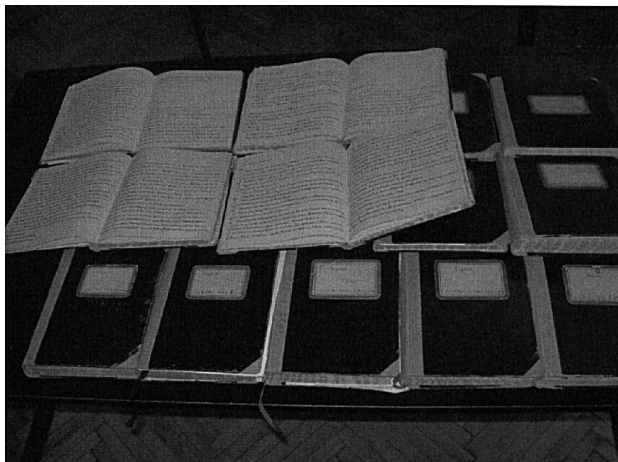
<sup>50</sup> Zob. Joseph Goebbels: *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, t. 2: 1939–1945, wyboru dokonał, z języka niemieckiego przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył E.C. Król, Świat Książki, Warszawa 2013.



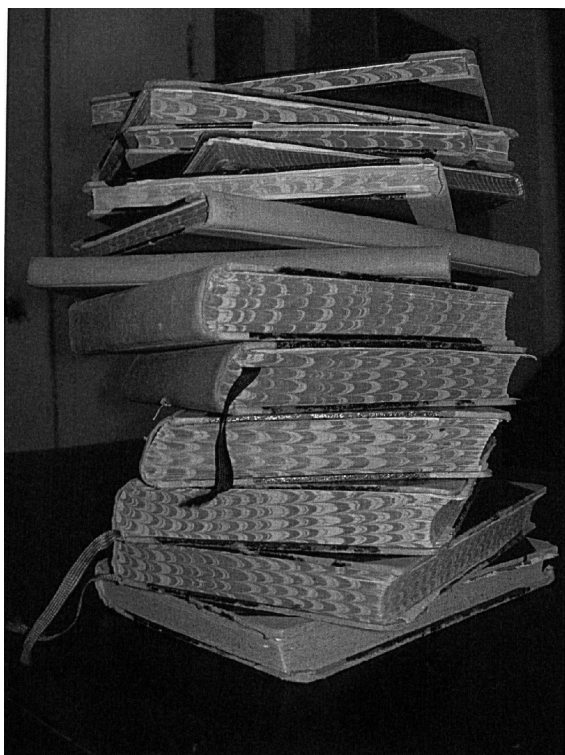
## Abstract

### **The Polish Edition of *The Diaries of Joseph Goebbels*. Is it necessary?**

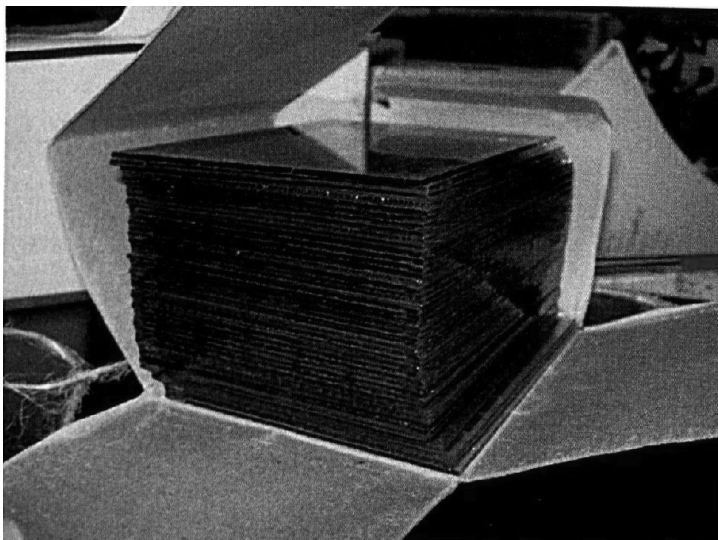
In the early 1990s, it transpired that the reportedly lost or only partially preserved *Diaries* of Joseph Goebbels, Reich Minister of Propaganda and Public Enlightenment, had been found in one of the central archives in Russia. On the basis of that discovery, an edition of this important resource for the history of National Socialism was published in thirty-three volumes by the *Institut für Zeitgeschichte* (Institute of Contemporary History). The article comprises a concise description of both the figure of the *Diaries'* author and his *opus*, which encompasses his journal entries from 1923 to 1945. The regularity and profusion of the material are astounding, as is the broad panorama of the issues broached. The focus of interest for the author of the article is the usefulness of the source from the viewpoint of not only modern German history, but also international topics. Of particular importance are those portions of the *Diaries* which, in the subjective opinion of the article's author, depict the road that led to the outbreak of World War II and its subsequent course, as well as the events which brought National Socialist Germany to defeat. A part of the *Diaries* also consists of entries relating to Poland and the Poles and is chiefly focused on the genesis of the war, the Katyn Massacre, the Warsaw Uprising and the process of the Soviet Union's enslavement of Central-Eastern Europe and Poland as hostilities were coming to an end. A forthcoming Polish publication containing a selection of Joseph Goebel's journal entries deemed by author of the article and, at the same time, of the Polish edition of the *Diaries*, to be both representative and cognitive, is announced.



Oryginalne bruliony z rękopiśmienną częścią *Dzienników* Josepha Goebbelsa, przechowywane w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (dawniej Centralne Archiwum) w Moskwie



Oryginalne bruliony z rękopiśmienną częścią *Dzienników*



Płytki szklane zawierające zdjęcia stron *Dzienników*



Kartonowe pudełka firmy Agfa, w których znajdują się płytki szklane ze stronami *Dzienników*

Zdjęcia pochodzą z Joseph Goebbels, *Die Tagebücher von Joseph Goebbels, Sämtliche Fragmente*, Hrsg. Elke Fröhlich im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte, część 3: Sachregister A-G, Saur, München, 2008, s. 104–110.